



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 7 (1263)

DNIA 25 STYCZNIA 1937 ROKU

ROK XVII

IKP - KSZO 13:3

zdobywa

W pełni sezonu hokejowego i narciarskiego

Mecze o mistrzostwo Polski. Marusarz najlepszy na Podhalu; Orlewicz — w Krynicy

Opinia sportowa w Polsce została zastanowiona listem, w którym znakomita lekkoatletka donosi, że może być niebawem zmuszona porzucić szereg amatorów. Walsiewiczówna wyjaśnia, że nie ma zupełnie pieniędzy na ukończenie studiów w Ameryce. Dotychczas korzystała ona ze stypendium, którego jej udzielił światowy Związek Polaków z Zagranicy.



Inż. Znajdowski

Dr. Św. Zw. Pol. z Zagr., p. Lenartowicz wyjaśnił nam, że Związek dalej stypendium udzielał Walsiewiczównie nie może, gdyż stypendium przysługujące z dobrodziejstwa pomocy tylko przez dwa lata. W drodze wyjątku Walsiewiczówna otrzymywała ten zasiłek w ciągu pełnych trzech lat. Nadal jednak, wobec braku dostatecznych funduszy, związek tego zasiłku udzielić jej nie może.

Sytuacja jest istotnie tragiczna. Stan majątkowy Walsiewiczówny jest wręcz zły. Gdy nie otrzyma ona pomocy z kraju będzie musiała naprawdę musiała rozstać się ze sportem amatorskim. Krok ten byłby dla sportu polskiego wielkim ciosem.

Dotychczas P. Z. L. A. nie zabierał tułaj głośno. Czy istotnie sprawa ta jest tak obojętna związkowi lekkoatletycznemu, że nie zajmował się nią wcale.

Aby otrzymać w tej sprawie autorytatywne informacje zwróciliśmy się do prezesa PZLA p. inż. Wacława Znajdowskiego.

Wiadomość o ciężkim położeniu Walsiewiczówny dotarła do mnie za pośrednictwem Przeglądu Sportowego. Od znakomitej lekkoatletki PZLA nie otrzymałam w tej sprawie dotąd żadnego listu.

Natychmiast potajemnie wyjechałam do Ameryki, aby bezpośrednio od niej otrzymać informacje. Pamiętam natomiast, że na odjeździe Walsiewiczówna oświadczyła mi, że sprawa stypendium na dalsze studia w Ameryce została pomyślnie przez światowy Związek Polaków z Zagranicy załatwiona. Nie składała by ona takich oświadczeń, gdyby istotnie takiego przyrzeczenia nie otrzymała. Rozmowa naszej przysłuchiwała się również referentka kobieca PZLA, p. Miłobęcka, która



JADWIGA WAJSÓWNA

była przy połącznej audyencji. Byłam więc zaskoczony wiadomością, że światowy Zw. Pol. z Zagr. obecnie zmienił swą decyzję.

W tem że przyrzeczenie od SZPZ Walsiewiczówna istotnie otrzymać upewnia mnie jeszcze fakt, że Walsiewiczówna wszystkie swoje sporne sprawy załatwiała bezpośrednio ze mną. Gdyby istotnie miała pewne trudności z stypendium napewno by o tym wspomniała.

W latach ubiegłych miał PZLA do pokona-



KOMISJA NADAWCZA WIELKIEJ HONOROWEJ NAGRODY SPORTOWEJ

Siedzą od prawej: plk. Żołędziowski, plk. Gilewicz, dr. Szulc, plk. Zieliński, plk. Głabisz kpt. Ułacz, red. Sikorski, radca Olchowicz i mjr. Wojciechowski.

nia szereg trudności, aby stypendium dla niej otrzymać. To też byłam niezmiernie zadowolona, że tym razem światowy Związek Polaków z Zagranicy bez naszych nalegań załatwił tę sprawę pomyślnie.

Zupełną decyzję Św. Zw. Pol. z Zagr. jestem miłe zaskoczony. Nie załamuję jednak rąk. Zbyt wysoko cenimy wartość sportową Walsiewiczówny, aby dopuścić myśli, że może być ona stracona dla sportu polskiego. Byłoby to wielkim ciosem dla kobiecej lekkoatletyki. Poza Walsiewiczówną, Wajsówną, Kwaśniewską nie mamy przecież ani jednej cennej i wartościowej jednostki w tej gałęzi sportu. A chcemy przecież, aby Walsiewiczówna startowała w barwach Polski na Olimpiadzie w Tokio.

Zmobilizujemy więc wszystkie nasze siły, aby sprawa stypendium była dla niej pomyślnie załatwiona. Nie dopuścimy w żadnym wypadku do tego, aby Walsiewiczówna musiała przejść w szeregi zawodniców.

— Czy prawdą jest, że jej porażka na Olimpiadzie wpłynęła na tę decyzję?

— Walsiewiczówna na Olimpiadzie nie poniosła żadnej porażki. Więcej wysrubować swego wyniku nie mogła. To, że Amerykanka Stephens ją pokonała, to dla mnie nie jest dziwne.

Kto widział ten bieg, wie, że Stephens to zupełnie chłopak, który biegnie po męsku, długimi krokami, gdy Walsiewiczówna biegnie po kobiecemu matym, szybkimi krokami. Ten bieg był nierówną walką. Tego samego zdania że Walsiewiczówna spełniła zadanie na Olimpiadzie był również PUWF, jak miałem okazję się przekonać.

— A dlaczego PUWF nie pomaga Walsiewiczównie?

— Udzielanie stypendium na studia zagranicą nie leży w kompetencji PUWF-u. Państwowy Urząd W. P. najczęściej odnosi się do jej osoby i był nawet gotów udzielić jej stypendium, ale w CIWF-ie. Walsiewiczówna tego przyjąć nie mogła, bo zaczęła już studia w Ameryce. Również trudności językowe stanęły temu na przeszkodzie.

— Panie prezese, jak się zapowiada do-roczone walne zgromadzenie PZLA

— Nie znam nastrojów w okręgach. Przywykliśmy, w naszym codziennym życiu, do różnych niespodzianek. I na walnym naszym zebraniu może być też wiele zaskoczeń.

— Czy zarząd PZLA nie jest skłonny zrewiduować swej uchwały co do trenera Cejzika?

— W sprawie Cejzika zapadła prawie jednomyślna uchwała całego zarządu, nie wyobrażam więc sobie, abyśmy ją zrewidowali. Nad powzięciem tej decyzji długo namyślał się i doszedłszy jednak do wniosku, że PZLA dalej zatrudniać Cejzika nie może. Nie przeczę, że Cejzik ma kwalifikacje, aby był trenerem okręgu, ale nie całej polskiej lekkoatletyki.

Cejzik był bardzo dobrym trenerem, gdy sport ten jeszcze stał u nas na niskim poziomie. Obecnie gdy wyniśd w kraju są bardzo wysrubowane, nie potrafi on już podołać swemu zadaniu.

Na czele polskich lekkoatletów musi stać trener o wysokich kwalifikacjach, który

zapewni by krótkiej sportów rozwój wszcząć i wzwyż.

Ostatnim wpisem Cejzika była Olimpiada. Czy można być zadowolonym z wyników Łokajskiego, Turczyka, Luckinusa na Igrzyskach?

Odpowiedź będzie negatywna. To mało. Czy oni sami byli zadowoleni z przygotowań jakie przeprowadził Cejzik? Ważpie.

Te względy, a nie inne skłoniły nas do zwolnienia Cejzika ze stanowiska trenera. Mamy zamiar sprowadzić do Polski na okres dwu miesięcy Holca, który poprowadzi kurs trenerski. Wypuścimy w ten sposób armię trenerów własnego chowu na całą Polskę.

Gdy na walnym zgromadzeniu okręgi zrewidują uchwałę PZLA i powezną decyzję przyjęcia z powrotem Cejzika, czy zarząd PZLA postawi tą sprawę jako kwestię zaufania?

— Uważałbym ten krok za wkroczenie w kompetencje zarządu. Nie mogę wypowiedzieć opinii w imieniu moich kolegów, sam jednak w tym wypadku wolaliby ustąpić z PZLA.

m. al



WARSZAWIANKA I MAKABI

przed rozpoczęciem towarzyskiego meczu bokserskiego. Stoją od lewej zawodnicy Warszawianki: Szybowski, Polus, Zieliński, Zaremba, Wrzosek, kier. sekcji dyr. Idzikowski, kier. sekcji Makabi dyr. Landau, sekretarz Makabi Grünberg; kłęczą: Jakubowicz, Spiegelmann, Lewkowicz, Rozenblum, Szlaz, Pilnik, Neuding i Blum.

A. Z. S. (WARSZAWA)
wznawia swe tradycje hokejowe.K. P. W. OGNISKO (WILNO)
zyskało na gorącym terenie stołecznym wynik bezbramkowy.SZAJBERTÓWNA
wykazała podczas niedzielnych popisów łyżwiarskich wysoką klasę.

Zakopane odkrywa... Stanisława Marusarza

Mistrz Podhala w wielkiej formie biegowej

ZAKOPANE, 24.1. — Tel. wł. — W dniach 23 i 24 stycznia odbyły się w Zakopanem zawody narciarskie o mistrzostwo okręgu podhalańskiego. Długość trasy wynosiła 15 km. Wyniki konkursu bardzo dobre.

Na starcie zawił się wszyscy narciarze, przybywający z Zakopanem, przyleciał na nie Stanisław Marusarz, brat natomiast Bronisława Marusarza, który należał do klubu krakowskiego w mistrzostwach okręgu podhalańskiego startował nie w Poznaniu, Orlewie, który startował na zawodach akademickich w Krynicy i Bochensku, który jako instruktor przybył na Wołyniu.

Pierwszy dzień zawodów miał w programie dwa biegi: na 15 i 30 km. Sam fakt urzędowania wódeczki długodystansowego choć tylko na 30 km, należy podnieść z uznaniem, albowiem jest to w każdym razie poważniejszy wysiłek organizacyjny, choć nawet ten bieg odbył się jako bieg 15 km w dwóch okolicach. Pewne zastrzeżenia budzi natomiast fakt, że oba biegi były w ten sposób rozdzielone w czasie, że ci sami zawodnicy nie mogli startować do obu biegów, albowiem start 30-ki odbył się na godzinę przed startem 15-ki.

Odpowiedź jest jedna: 30-ka odbywała się samodzielną, narzykają na poniedziałek, wobec małej popularności tego biegu, nie gromadziłyby na starcie więcej jak kilku zawodników. Reszta, nie mająca poważniejszych szans na zwycięstwo, a zajęta codzienną pracą nie byłaby w stanie zjawić się na starcie. Toteż postanowiono połączyć oba biegi, przegrupować ze startu Karpela na 15 km, i Nowackiego na 30, a przez to zebrało na starcie „30-ki” 12-ty zawodników.

Takie zestawienie programu wyszło na dobre strzelcowi, który dziś dysponuje najlepszymi biegaczami i którzy uzyskali piękny sukces w postaci podwójnego zwycięstwa: Nowackiego w 15-ce i Karpela w 30-ce.

Powiedźmy to odrazu: oba zwycięstwa były zwycięstwami jasnymi, przy czym przewaga Nowackiego nad Stanisławem Marusarzem w wyścigu przesyłała półtorę minuty, a przewaga Karpela nad Dziadoszem przeszła 5 minut. Czasu mówią samą za siebie.

Poza tym wielka niespodzianka, ale to rzeczywiście wielka jest w tym Stanisław Marusarz. Użył on drugie miejsce w biegu, najniższy czas do kombinacji, mimo że w tym biegu trenował tylko 4 razy. Oczywiście gdyby Czech, Karpel i Berych startowali w 15-ce nie czuli, by Staszek utrzymał

się na drugim miejscu. Ale w każdym razie czas jego jest obiektywnie doskonały.

Jedynym poważnym jego konkurentem w kombinacji jest Andrzej Marusarz, który uzyskał czwarte miejsce w czasie 2.5 minuty od Stanisława, gorzej: bo reszta biegaczy, która kwalifikowała się na dobrych miejscach biegu, to były sily w skokach słabsze.

30-ka była łatwym łupem Karpela. Pobił lekko Dziadosza o przeszło 5 minut, pokazał, że w tej stawce zawod-

ników jest bezkonkurencyjny. Czy Nowacki byłby tu groźnym przeciwnikiem trudno na to odpowiedzieć: zdaje się jednak, że podzieliłby on los Berycha, który mając doskonały czas 1:17 na pierwszym okrążeniu, sily fizyczne zawodników tak słabe i lekkie budowy jak Nowacki i Berych brak należącego odżywiania się przez cały rok, odbiła się właśnie w biegach długodystansowych. Nowacki daje z siebie wszystko co może, ale moim zdaniem

sił do wielkiego wyczynu na długim dystansie nie ma. Możemy powiedzieć, że Karpel jest na długim dystansie bez konkurencji.

Wyniki: Bieg na 30 km. o mistrzostwo okręgu podhalańskiego: 1) Karpel Stanisław (Strzelec Zakopane) 2:40:01. 2) Dziadosz Andrzej (Strzelec Zakopane) 2:45:25. 3) Wilga Jan (Wisła Zakopane) 2:48:45. 4) Pradziad Stanisław (Strzelec Zakopane) 2:49:11. 5) Tyśiak Teodor (Strzelec Zakopane) 2:49:24. 6) Karpel Jan (Strzelec Zakopane) 2:52:27. 7) Mardula Stanisław (Sokół Zakopane) 2:59:49. 8) Motyka Julian (Sokół Zakopane) 3:12:25. Startowało 12 zawodników, odstąpiło 4, między innymi Berych.

Bieg na 15 km. jako pierwsza część zawodów złożonych o tytuł mistrza okręgu podhalańskiego: 1) Nowacki Edward (Strzelec Zakopane) 1:10:10. 2) Marusarz Stanisław (SNPTT Zakopane) 1:11:48. 3) Wnuk Mieczysław (Wisła Zakopane) 1:13:41. 4) Marusarz Andrzej (SNPTT) 1:14:08. 5) Skupień Stanisław (SNPTT Zakopane) 1:15:08. 6) Wawrytko Stanisław (Sokół Zakopane) 1:15:24. 7) Wówkonowicz Tadeusz (Wisła Zakopane) 1:15:38. 8) Gut Szczerba (Wisła Zakopane) 1:15:50. 9) Titarz (Wisła Zakopane) 1:18:01. 10) Bursa (Sokół Zakopane) 1:18:15.

Trasa biegu wybrana przez nr. Zdyba i Sieczkę przyniosła raz nareczenie odmienne i to bardzo szczęśliwa. Start i meta pod Antolówką, cała trasa położona w kierunku cyrli Toporowej. Trasa 30-ki była podwójnym okrążeniem 15-ki.

Kilometry biegu pozostawało w rękach inż. Schielego, który z sekcją stanowiącą Siemianowski, Kasztelowiec, Bombala, Oppenheim. W dniu 24 stycznia odbył się na skoczni im. Strzyńskiego konkurs skoków, którego pierwszą część był konkurs do kombinacji o mistrzostwo okręgu, a druga konkursem otwartym. Tytuł mistrza zdobył bezkonkurencyjnie Stanisław Marusarz.

Wyniki zawodów złożonych przedstawiają się następująco: 1) Marusarz Stanisław (SNPTT) 462.2 — 51.56. 2) Marusarz Andrzej (SNPTT) 439.4 — 51.52. 3) Wnuk Mieczysław (Wisła Zakopane) 445.45. 4) Gut Szczerba Franciszek (Wisła) 407.7 — 48.5. 5) Wawrytko (Sokół) 379.5 — 35.41. 6) Starz (Wisła) 376.4 — 40.40. 7) Mardula (Sokół) 364.2 — 39.5. 8) Bobowski (Wisła) 362.1 — 43.44. 9) Roj (Wisła) 360.2 — 43.44. 10) Granfield (Wisła) 353.8 — 37.35. 11) Dawidek Teodor (Strzelec) 338 — 40.40. 12) Pyzowski (Sokół Nowy Targ) 306 — 35.35. 13) Tyśiak (Sokół Nowy Targ) 305.8 — 35.35. 14) Cwiertniwicz (SNPTT) 298.7 — 41.44. Startowało 16-ty. Sedzowiec. Zubeł, Rozmus, Zdyb, Bujak.

Konkurs skoków otwartych: 1) Kolesar Piotr (Wisła) 214.9, 60.63. 2) Wnuk Mieczysław (Wisła) 193.5, 52.54. 3) Bobowski (Wisła) 192.54, 54.54. 4) Roj (Wisła) 138.2, 49.57. 5) Jarosz (Wisła) 181.6, 48.55. 6) Meyer (Sokół) 180.1, 49.53. 7) Mardula (Sokół) 182.7, 49.51. 8) Marusarz Stanisław (SNPTT) 171.70, 74 z upadkiem. 9) Sowiński (Podhale Nowy Targ) 165.43, 49.10. 10) Holi (SNPTT) 161.1, 40.5. 11) Wawrytko (Sokół) 156.9, 41.40. 12) Granfield (Wisła) 154.9, 40.5. 13) Słowik (Wisła) 145.54, 55 z upadkiem. 14) Dawidek Teodor (Strzelec) 113.48, 43 z upadkiem. Startowało 19-ty zawodników. Andrzej Marusarz (SNPTT) skończył dwa razy z upadkiem 62 i 64 metr. Bezkonkurencyjnie Stanisław Marusarz upadł przy drugim skoku. Bursa ugił lekko po pośluszeniu przy upadku.

TRENER SANDVICK OPUSCIŁ NAGLE POLSKĘ!
Trener narciarski Harald Sandvick opuścił nagle Polskę, wyjeżdżając do Norwegii. Sandvick otrzymał posadę towarzyszącego w polskiej delegacji do Oslo, która miała natychmiast objąć. Sandvick odbył konferencję z członkami miarodajnymi w PZN, z którymi omówił również sprawę trenera w przyszłym sezonie, wysuwając nawet w tym kierunku dwie kandydatury. (rg).

Rehr - nauczyciel bez uczniów

Austriacki mistrz zjazdów o szkole na Kasprowym



Zakopane, 20 stycznia.

Sepp Rehr, polski w ubiegłym roku podcazas Sialomu Wiosennemu w Tatrach. Przywitałmy się więc serdecznie w Zakopanem i umówiliśmy się na następny dzień na Kasprowym, gdzie codziennie prowadzi kurs narciarski, a kilka razy w tygodniu treningi narciarskich zjazdów.

Z daleka już zauważyliśmy jego zgrabną sylwetkę otoczoną rojem uczniów. Podjeżdżając i z ciekawością przysłuchując się, Rehr instruuje doskonale, demonstruje bez zarzutu. Słowem stał się pedagogiem, a nieprecyzyjnie. Podczas przerwy ustawiamy się w pięknej sali stacji kolejki linowej. Przed wszystkim proszę Rehra o parę szczegółów biograficznych.

— Urodziłem się — mówi w r. 1913 w Salzburgu. Od najmłodszych lat uprawiam narciarstwo. Od 14 roku życia startuję w zawodach Ski Club Salzburg. Zajmuję dobre miej-

scie, reprezentując Salzburg i Austrię. Przed 3-ma laty zostałem mianowany trenerem Austriackiego Związku Narciarskiego.

— Czy nie żechciałby pan zamieszkać w Zakopanem? — pytam — ze swoją pracą w Szkole?

— Celem moim — odpowiada Rehr — jest zorganizowanie w Polsce szkoły narciarskiej na wzór najlepszych szkół austriackich. Szkoła zjazdowa P. Z. A. na Kasprowym Wierchu podzielona jest na trzy grupy. Oprócz małych zatrudniam w szkole Bronisława Czech, Władysława Czech i Aleksandra Rozmus. Zasadniczo przyjmujemy uczniów, którzy już przeszli kurs elementarny „na dole” w Zakopanem. Zamajmłem moich kolegów z nowoczesnymi metodami nauczania w Austrii, tym samym ujednolajniając metodę nauczania w Szkole. Ubolewam, że nie mam wpływu na system nauczania narciarstwa w naszym Zakopanem. Ustawiałyby to prace, gdyby uczniowie już od pierwszej chwili szkolni byli metodą alpejską.

— Czy nie uważa pan — pytam — że najlepszym rozwiązaniem byłoby otwarcie Szkoły Zjazdowej P. Z. N. również w Zakopanem?

— Owszem, lecz na tym nie ograniczylibyśmy się. Chciałbym również, aby oddziały Szkol-

ny powstały w innych ośrodkach zjazdowych Polski. Wyobrażam to sobie w ten sposób, że przedmiotem poprowadziłby kurs instruktorów dla nauczycieli narciarstwa, którzy mieli być zatrudnionymi w tych szkołach. Nie ulega wątpliwości, że taka sieć szkół narciarskich przyczyniłaby się do podniesienia ogólnego poziomu narciarstwa w Polsce, co jest największą moją ambicją. Naturalnie, że praca nad tym potrwiał musi parę lat.

— Metoda, którą szkołę jest pośrednia między metodą Schneidra a szkołą zamachową. System ten dał doskonałe wyniki na Zachodzie.

— A proszę mi teraz powiedzieć cokolwiek o drugiej części swojej pracy. Co myśli pan o naszych terenach, trasach, zawodnikach i t. d.?

— Tereny w okolicy Kasprowego uważam za wyjątkowo piękne i nadające się doskonale do nauki. O ile chodzi o trasę dla biegu zjazdowego o charakterze międzynarodowym, to obecnie wyznaczane są za łatwe. Podziwiam pana zdanie, że należy poszukiwać czegoś nowego.

— Co sądzi pan o przygotowaniu stołu sialomowego w Olczyskach?

— O ile mogłem się zorientować w tak krótkim czasie, to jest to bezwzględnie do bry pomyśl, gdyż stół sialomowy w okolicy Kasprowego aczkolwiek bardzo pięknie się za przedstawia.

— Z zawodników widziałem dotychczas nie wielu. Najlepiej podobali mi się Bronisław Czech, Jan Szindler i Karol Zajonc z Juniorów wielką przyszłość wroże Zajoncowi. Jest to bezwarunkowo wielki talent.

— Wielka szkoda, że najlepszy w „Kombinacji Zjazdowej” są również najlepszymi w „Kombinacji Klasycznej”. Należałoby bezwarunkowo stworzyć kadry specjalistów zjazdowych.

— Oprócz treningów z zawodnikami stale należało by mi na trenowaniu „naryżować”. Także chciałbym się zająć zawodnikami z innych ośrodków, jak również tak u was znanymi narciarzami kobiecymi.

— Mam nadzieję, że chociaż część tych planów się ziszczy. W każdym bądź razie z mej strony nie poskąpię ani sił, ani pracy!

Wobec kończącej się przerwy, żegnam się z moim i uprzejmym rozmówcą.

Po chwili ze szczytu Kasprowego obserwuję jak na czele swych bardziej zaawansowanych pupli zjeżdża płynnie i miękko w kierunku cieniami pokrytego Goryczkowego Koła. Leopold Ziberman.

Pierwsze niepowodzenie pingpongistów

Niepomyślne dla Ehrlicha losowanie w Badenie

Wiedeń, w styczniu 1937.
W dniach od 1 do 7 lutego odbędzie się w miejscowości kuracyjnej pod Wiedniem w Baden walciki o mistrzostwo świata w ping-pongu, w których również Polska będzie reprezentowana.

Do konkurencji o drużynowe mistrzostwo świata, połączone z t. zw. „Swaything Cup'em” zameldowało się 13 państw. Austria, która w zeszłym roku w Pradze uzyskała zwycięstwo w tej konkurencji napotka na bardzo mocnych konkurentów i nie jest nieprawdopodobnym, że puchar zmieni swych właścicieli. Szczególnie groźni są Węgrzy, którzy zmobilizowali swych najmocniejszych zawodników. Czechosłowacy — i ewentualnie Polska. Ze strony Polsk. Zw. T. S. zgłoszono następujących zawodników: Ehrlich, Schiff, Henryk Ansel i Malujlo. (Prócz tego Finkelstein, ale tylko do singla).

Walciki o tytuł mistrzowski drużynowy u pań, połączone z t. zw. „Corbillion Cup'em” rozegra się pośród zespołów z Jugosławii, ale i jeszcze niepewne jest, czy ten akces zostanie zaaprobowany. Obrona tytułu jest Czechosłowacy, która i tym razem wystawia liczny i mocny skład. Groźnymi konkurentkami są Austriacki, Węgierski i Amerykański.

Głównie zainteresowanie skupia się około walk o mistrzostwo pań w singlu. Członkowi Węgry i Austriacy znajdują się w ostatnich tygodniach w dobrej formie, tak że zdobycie tytułu wymagać będzie nadzwyczaj dużego wysiłku nerwów i całej skali umiejętności ze strony triumfatorów.

Dzisiaj (w obecności barona Seyffertitza — delegata księcia Stachemburga) przeprowadzono losowania: Ehrlich znalazł się w mocnej ćwiartce b. mistrza świata Barny i obecnego mistrza Kolara. Aby się z nimi spotkać, musi się wprzód uporać z Borosem (Węgry) i Berenboomem (USA). Nasz drużynowy Schiff spotka się najpierw z Földim (Węgry) i Bedocem (Francja), a później ewentualnie z Haringerem (Austria) i (?) Bellakiem (Węgry).

Finkelstein będzie miał trochę łatwiejsze zadanie: Robinson (USA), Marlin (Rumunia), ewentualnie Dubois (młody francuski), albo Ulrich (Niemcy), wreszcie Szabados. Miałoby spotkać się już w pierwszej rundzie z silnym Amerykaninem Blattnerem, aby ewentualnie w dalszym ciągu spotkać się z Siarem (Czechosłowacy), Liebestrem (Austria) i Soosem (Węgry).

Konkurentów zgłoszono aż cała sekcja, liczba dotychczas niebawna. Prym wiodą Austriacy, ale Węgrzy (16) Czechosłowacy (10) oraz Anglia (9) do starczyły sporych kontingentów.

W dublu Polski Związek zgłosił Ehrlicha z Schiffem, albo z Finkelsteinem.

Jeszcze cicho w Beskidach

o mistrzostwach narciarskich

Tegoroczne narciarskie mistrzostwa polski w konkurencjach klasycznych, które za tydzień odbędzie się w Wiśle nie budzą jakichś dużego zainteresowania, jak mistrzostwa zorganizowane w latach poprzednich.

Po pierwsze zdaje się, że zainteresowania naszymi narciarzami tak zawodników, jak wielu działaczy kierunku nie na konkurencje alpejskie, no drugie mistrzostwa mają dziwnie słabe reklamy, co jest winą tak PZN, jak i komitetu organizacyjnego zawodów mistrzowskich.

Nawet na Śląsku, gdzie przecież każde poważniejsze zawody sportowe oczekiwane są z dużym zaciekawieniem, o zawodach wiśлянskich nie wiele wiadomości. Nie ma żadnych afiszów, prasa miejscowa w ogóle prawie o nich nie wspomina, a uzyskanie bliższych szczegółów o zawodach nastroja wiele trudności; w smutnych zaś Katowicach, siedzibie komitetu organizacyjnego, nie ma dokładnej wiadomości, Podano wprawdzie w jednym z komunikatów, że do Wiśły przyjeżdża 15 do 20 Szwedów i Norwiegów, ale w to nie bardzo chce się wierzyć, bo przecież w takiej liczbie przedstawiciele Polnocy rzadko zagranicę wyjeżdżają.

Jeżeli chodzi o zawodników krajowych, to zakonanychcyków na przybyć 60, z tego 40 na koszt PZN, reszta na koszt klubów. Śląski Klub Narciarski zgłasza 23 zawodników, obsadzając wszystkie konkurencje, najliczniej biegi 18 i 50 km., najsłabiej skoki (tylko Kozdun i Urbaczak). Jak obśada zawodów pozostałe kluby śląskie narazie nie wiadomo. Przeważnie ogólna liczba startujących dosięgnie cyfry 100.

Zawody przeprowadzone będą właściwie nie w Wiśle a w Głębcu, gdzie są znacznie lepsze warunki sialomowe. Tam też zamelduje się skocz-

nia, która od dwóch tygodni na gwałt jest przebudowywana. Nie wiadomo, czy prace około skoczni wykonane zostaną dokładnie, gdyż rozpoczęto je w okresie silnych mrozów, a podjęto się zmian, które zasadniczo wszędzie robi się w lipcu, sierpniu lub wrześniu, a nie w grudniu rozkopano grunt, przesuwano się próg itp.

Przebudowa ta według obliczeń PZN ma kosztować 1.500 zł., zaś według opinii miejscowych „znawców” — 5.000 złotych! Wiele osób wychodzi z założenia, że przebudowę rozpoczęto niepotrzebnie.

Sprawy kwaterynary będą zdaje się pomyślnie rozwiązywane. Wszyscy zawodnicy ulokowani zostaną w Głębcu w pobliżu startu, mety i skoczni.

W tej chwili przebywa w Wiśle, a właściwie na Stecówce między Baraniami Górą a Kobalonką Bronisław Czech, który prowadzi treningi Ślązaków. Na Stecówce zgromadzone kilkunastu zawodników, w tym 7 z SKN. Treningi w skokach odbywały one na skoczni pod Baraniami Górą.

Trasy biegów poprowadzą po stokach Kubalonki, Baranin i Kozłówek. Dotychczas nie są one szczegółowo wyznaczone. Zaimię się tym w przyszłym tygodniu prof. Kisielński z Katowic. (hr).

KTO PRZYJEDZIE NA MISTRZOSTWA DO WIŚŁY?
Jak się dowiadujemy, PZN zapewni sobie już przyjazd narciarzy austriackich na mistrzostwa we Wiśle. Prawie że pewny jest również udział Szwedów i Norwiegów. (rg).

SPECJALNE POCIĄGI WIŚLA — GŁĘBIEC.
Na zawody w skokach w Głębcu uruchomionych będzie pięć par specjalnych pociągów, odchodzących z Wiśły. (rg).

decyzja zostanie powzięta po przybyciu do Badenu.

Zawodnicy przybędą tutaj pod kierownictwem dra Hornunga i zamieszkają w jednym z następujących hoteli: Ebruster albo Sukull. Data ich przyjazdu jest tutaj jeszcze nieznana.

Gry będą się odbywały w dużej hali domu zdrowotnego, równocześnie na 7 stołach. Austriacki Zw. T. St. dokłada wszelkich starań, aby przygotować odpowiednią organizację i należą przypuścić, że zawody nie przyniosą pod tym względem nieprzyjemnych niespodzianek.

Lulan.

Orlewiec mistrzem akademickim Polski

Austriacy zwyciężają w zjazdach

Narciarskie mistrzostwa akademickie Polski rozegrane w doskonałych warunkach śnieżnych w Krynicy zgromadziły nadspodziewanie silną konkurencję zagranicznych narciarzy skandynawskich i dających się na zawody do Zel am See i austriackich. Spośród Polaków startował m. in. Orlewiec i Zajonc.

Pierwszy akt zawodów, konkurencja alpejska, rozegrana na stokach Jaworzyny zamieniły się też na pojedynki tych dwóch czołowych zawodników polski, przy czym specjalista zjazdów i olimpijczyk Zajonc został dotknięty pobytem przez „all round” narciarza Orlewieca. Na ile drugiej klasy austriackiej wypadł Orlewiec dość blisko, pokonał go nadto Norweg Nils Elie.

Bieg zjazdowy rozegrany w płatek na trasie Jaworzyna — Czarny Potok (3300 mtr. długości, 550 mtr. różnicy wzniesień) wygrał Knobloch (Austria) 2:12 rekord trasy, 2) Baerwilfield (Austria) 2:13.5, 3) Nils Elie (Norwegia) 2:15, 4) Orlewiec 2:20.5, 5) Roessner (Austria) 2:21, 6) Ustupski (znany wioślarz).

Bieg zjazdowy pań (1600 mtr.): 1) Lijowska 1:53.5, 2) Szczygłówna 2:07, 3) Mogaczówna (Wilno) 2:14.

Popołudniu odbył się sialom na stokach Jaworzyny, długości 1600 mtr. (różnica wzniesień 250 mtr.). Sialom zwyciężył Schindler, który w biegu próbnym uzyskał też najlepszy czas dnia.

Wyniki: 1) Baerwilfield (Austria) 56.2 sek., 2) 3) Elie Nils (Norw.) i Orlewiec (Wisła) 1:00 sek., 4) Zajonc (SNPTT) 1:01.6 sek., 5) Knobloch (Austria) 1:02 sek., 6) Roessner (Austria) 1:02 sek., 7) Lasota (AZS Kraków) 1:05.4, 8) Ustupski (Kraków), 9) Fajkosz (Lwów), 10) 11) Janer (Lw.) i Pandura Wł. (Kr.). Do sialomu jury dopuściło najlepszych 23 zawodników z biegu zjazdowego.

W sialomie pań (450 m. długości) zwyciężyła M. Lijowska (AZS Kraków) — 1:19.8 sek., 2) Drodzkińska (AZS Kraków) 1:34.8 sek., 3) Szczygłówna (obie — AZS Kraków) 1:34.8 sek., 4) Mogaczówna (AZS Wilno).

Ostateczne wyniki w kombinacji alpejskiej przedstawiają się następująco: 1) Baerwilfield 3:20 sek., 2) Elie Nils 3:27, 3) Knobloch 3:30 sek., 4) Orlewiec Marian 3:32 sek., 5) Roessner 3:36 sek., 6) Zajonc 3:43 sek., 7) Fajkosz, 8) Lasota, 9) Ustupski, 10) Heyrowski (Austria).

Wyniki w konkursie skoków otwartych: 1) Elie Nils skoki 38 i 34 m., 2) Orlewiec skoki 34 i 33 i 31 m., 3) Pandura skoki 33 i 31 i 33, 4) Lasota skoki 33 i 31 i 31, 5) Partanen Enso (Finlandia) skoki 33 i 35 i 31, 6) Olszewski skoki 30 i 29, 7) Kocko skoki 26 i 26, 8) Knobloch (Austria) skoki 36 i 30 i 30, 9) Raski skoki 31 i 31 i 31, 10) Głodkiewicz skoki 35 i 31 i 34 mtr.

Wynik w konkursie skoków otwartych: 1) Elie Nils skoki 38 i 34 m., 2) Orlewiec skoki 34 i 33 i 31 m., 3) Pandura skoki 33 i 31 i 33, 4) Lasota skoki 33 i 31 i 31, 5) Partanen Enso (Finlandia) skoki 33 i 35 i 31, 6) Olszewski skoki 30 i 29, 7) Kocko skoki 26 i 26, 8) Knobloch (Austria) skoki 36 i 30 i 30, 9) Raski skoki 31 i 31 i 31, 10) Głodkiewicz skoki 35 i 31 i 34 mtr.

Wynik w konkursie skoków otwartych: 1) Elie Nils skoki 38 i 34 m., 2) Orlewiec skoki 34 i 33 i 31 m., 3) Pandura skoki 33 i 31 i 33, 4) Lasota skoki 33 i 31 i 31, 5) Partanen Enso (Finlandia) skoki 33 i 35 i 31, 6) Olszewski skoki 30 i 29, 7) Kocko skoki 26 i 26, 8) Knobloch (Austria) skoki 36 i 30 i 30, 9) Raski skoki 31 i 31 i 31, 10) Głodkiewicz skoki 35 i 31 i 34 mtr.

Wynik w konkursie skoków otwartych: 1) Elie Nils skoki 38 i 34 m., 2) Orlewiec skoki 34 i 33 i 31 m., 3) Pandura skoki 33 i 31 i 33, 4) Lasota skoki 33 i 31 i 31, 5) Partanen Enso (Finlandia) skoki 33 i 35 i 31, 6) Olszewski skoki 30 i 29, 7) Kocko skoki 26 i 26, 8) Knobloch (Austria) skoki 36 i 30 i 30, 9) Raski skoki 31 i 31 i 31, 10) Głodkiewicz skoki 35 i 31 i 34 mtr.

Miedzy siatką a koszem

Na gospodarzy mistrzostw Europy w koszykówce męskiej wpłynęły dwie kandydatury: Lotwy i Francji. W razie przyjęcia pierwszej kandydatury, mistrzostwa rozegrane zostaną w Rydze w marcu, w przeciwnym wypadku w Paryżu podczas Wystawy Powszechnej.

Wiecej szans posiada Paryż ze względu na stenowisko FIBB w Rzymie (Federation International de Basketball), która specjalnie faworyzuje

SPERLING W FORMIE
KOPENHAGA, 24.1. — Tel. wł. — Przyrywką do turnieju w Bremie był turniej w Kopenhadze. W finale Sperling pokonał Lzame 6:2, 6:3.

TRZY REKORDY ŚWIATOWE
OSLO, 24.1. — Tel. wł. — Światowa Izbylarka i narciarka norweska Leif Schou Nielsen, ustanowiła trzy nowe rekordy świata: na 500 m 47.9, na 1500 m 2:38.1, na 3 km 5:47.4.

BEZKONKURENCYJNY STRETHAM
MONACHIUM, 24.1. — Tel. wł. — Angielska drużyna hokejowa Stretham, która obroniła jest słynny hokeista austriacki, Trautenberg, po zwycięstwie 3:0 nad LTC Praha, rozgromiła kombinowany zespół z Kanadyjskiej Niemców i Szwedów z Klubu Goeta w stosunku 9:2.

W turnieju w Garmisch Berlin SK pokonał Goeta 2:0 i Budapest KE 3:0. Węgrzy wygrali z Rzeszese 3:1.

ZŁOTA SERIA BAERLUNDA
Gumar Baerlund, b. amatorski mistrz Europy, pobił znów w New Yorku na punkty Amerykanina Beaupre. Tym razem Baerlund wykazał niesłychanie silne ciou, ale i wyszkolenie techniczne i świetny atak. Pokazał też, że wytrzymuje wiele, gdyż bowiem dostał w siódmej rundzie potężny prosty zarażenie, a to za szalonym kontratakami.

Również Jack Torrance, rekordzista świata w rzucie kula, nie ustaje w pracy. Znakomitał on w II rundzie Teddy Muehlera.

W wadze muszej rozegrano ostatnią dwadzieścia spotkań: w Paryżu Anglika Kane ponownie pobił Francuza, Angielman pewnie na punkty. W Londynie Lynch wygrał wyraźnie z amerykańskim mistrzem świata, Small, Montana.

Do dziesiątej rundy walka była zupełnie równa, potem przyszedł ostateczny finał. Walka stała na bardzo wysokim poziomie, była ostra, ale technicznie doskonała.

Odpowiedzi Redakcji
P. J. Czarnobroda, Tel-Aviv. Na pytanie: to być może da odpowiedź nasz korespondent amerykański Jan Walczak New York, Long Island City 2449.

St. Chelmon. Sprawozdanie należało wysłać natychmiast. Po tygodniu „złukować” nie będziemy.

St. Chelmon. Sprawozdanie należało wysłać natychmiast. Po tygodniu „złukować” nie będziemy.

St. Chelmon. Sprawozdanie należało wysłać natychmiast. Po tygodniu „złukować” nie będziemy.

St. Chelmon. Sprawozdanie należało wysłać natychmiast. Po tygodniu „złukować” nie będziemy.

St. Chelmon. Sprawozdanie należało wysłać natychmiast. Po tygodniu „złukować” nie będziemy.

Tylko trucizna zdołała go pokonać

Gehenna Al Browna, największego „koguta” świata

Po Paryżu rozszalała się przed kilku dniami wiadomość: Al Brown wraca na ring! Faworyt bokserski po zwycięstwie w Montmarcie i porażce „top-dance”, który noc w noc występuje w „Caprice Viennoise”.

Czy to prawda?...
— Nonsens! — odpowiada Al Brown. — Istotnie wytrzymałem 50.000 franków, abym powrócił na ring... Odmówiłem. Dlaczego?... Mam swoje powody.

Zapomniałem mieć zbyt prędko. Przez siedem lat byłem mistrzem świata. Rozpocząłem od początku, jeszcze raz przebież przez gehennę, jaką ma każdy bokser z menażerami. Nigdy!

Jestem zniechęcony, choć wiem, że jako bokser miałbym jeszcze niejedno do powiedzenia.

Jak doświadczenie takiego optymistycznego stanu psychicznego, kto mnie doprowadził do tego? Opowiem to po krótko.

Został bokserem, bo złamał nos!

I czarny mistrz zaczął smuć swoją spowiedź. Powtórzmy ją w streszczeniu. Początek jego kariery nie jest tak szablony, jak tysiące innych pięściarzy. Został bokserem, gdyż złamał nos! Inni ludzie przestają być pięściarzami z powodu takich wypadków, Brown przeciwnie!

Urodził się w Panamie. Rodzice byli dość zamożni, by wysłać go na wyższe studia do Nowego Jorku. Chciał zostać inżynierem. Poehłoniął go Broadway, życie nowojorskie, dobra kompania. Jakaś szaleńcza jazda przez ulicę miasta — katastrofa. Nos był złamany!

Od tej chwili Brownowi zdawało się, że wszystkie śmieją się z jego złamanego nosa. Nie mógł tego znieść. Porzucił uniwersytet, czekał od ludzi. Schronił się na sale bokserskie. Tam nikt z niego nie kpił; tam było dużo ludzi ze skrzywionymi nosami i „kafłami” zamiast uszu.

Kilka drobnych meczów zakończył nokautami. Po tym potrzebował coraz więcej pieniędzy, walczył coraz częściej.

„Handlarz pięści”

Wpadł w ręce Leo Flynn. Tęgo człowieka nazywano „handlarzem pięści”. Był to hurtownik bokserski. Miał pod swoją opieką ze 300 młodych chłopaków, którym zatkał wszystkie dziury na prowincjonalnych ringach. Al Brown również dostał się pod jego rozkaz i jak przesyła pocztowa był ekspedowany w różne zakątki Stanów.

Murzyn wygrywał, białych rywali na prawo i lewo. Zainteresowali się nim inni menażerowie. Uświadomił się od Flynn, dostał się pod władzę Jessa Mc Mahona. Dalej prowadził swój zwycięski pochód. Wreszcie został wysłany do Paryża.

Murzyn szybko podbił serca paryżan. Zblanowanym Francuzom zalapponował swym tęczem ringowym, długimi malpimi rękami, które

re zawsze na przyzwrota odległość szachowaty przeciwnika.

Brown stał się najpopularniejszym bokserem w Paryżu. Pierwszy pobyt Murzyna w Europie trwał dwa lata, już wówczas miał on wielokrotnie utrwalać drogę do mistrzostwa świata w wadze koguciej.

Powrócił do Ameryki, w krótkim czasie po białki Francisa i Vidala Gregorio, zdobył tytuł mistrza. Wtedy rozpoczęły się kłopoty...

Wyzysk menażerów

Jess Mahan został organizatorem meczów i stosownie do przepisów amerykańskich nie mógł być jednocześnie menażerem. Al musiał go opuścić i dostać się w ręce Lumiansky'ego — żyda amerykańskiego.

50 procent zarobków Brown musiał oddawać swemu możnemu protektorowi. Ponadto musiał opłacać koszty treningów ze swych własnych funduszy. Brown wie, że Lumiansky przedstawia mu fikcyjne rachunki, wie również dobrze, że musi je płać, bo w przeciwnym wypadku nie dostaje by ani jednej waluty.

Przez pięć lat bije wszystkich swych rywali, kto się tylko pod rękę nawinie. Ma szalony atut — naturalną wagę koguciej przy długich rękach i wysokiej postawie.

Kontrakt z Lumianskim wygasł. Brown porzucił swego menażera, jakkolwiek ten upierał się, że Murzyn jeszcze przez trzy lata powinien być pod jego opieką.

Al Brown miał już dość niewoli i wyzysku. Chciał być panem siebie i zdawało mu się, że jest dostatecznie silny i zamożny, aby zerwać wszelkie więzy z menażerami. Mistrz świata popełnił błąd, który zaważył o losach jego dalszej kariery.

Własna stajnia wyścigowa

Zaangażował sobie jako trenera Bobby Diamonda, który był niegdyś sekundantem Battlinga Silda. Być może, że Brown był już zbyt rozbalamucony życiem paryskim i powodzeniem. Własna stajnia wyścigowa, bezustanne przyjęcia w wpływowych sferach francuskich, przewróciły mu w głowie. Z dnia na dzień zaniedbywał swe interesy i zostawiał wojną rękę Diamondowi.

W 1933 r. Brown otrzymał z Komisji nowojorskiej ofertę stoczenia w Nowym Jorku walki w obronie tytułu. Przed tym jeszcze miał do załatwienia małą sprawę w Hiszpanii. Chodziło o „drobną” walkę z Sangheilim.

Stosownie do kontraktu, miałem stoczyć z Hiszpanem dwie walki — opowiada Brown.

Przynajmniej się, że pierwszą zlokalizujemy. Celowo nie trenowałem. Wolłem wypaść podczas pierwszej walki nieco gorzej, tak aby publiczność hiszpańskiej zdawała się, że podczas rewanżu jej publikę będzie mnie mógł pobić. Popelnilem błąd.

Brown przegrał walkę z Sangheilim. Nie wziął porażki zbyt do serca, będąc pewny rewanżu. Zabrał się na serio do roboty. Trenował w Walencji.

Dziwnie: Al Brown, który nigdy dotąd nie miał najmniejszych kłopotów z wagą, teraz chodził do łaźni po dwa, trzy razy na tydzień, wkrocie nawet — codziennie. Diamond zaleca mu coraz większą dietę. Murzyn śladnie z dnia na dzień, a termin rewanżu się zbliża.

Sfałszowana waga!

— Czuję się tak lekki, jak nigdy, a mimo to przekroczyłem limit na wadze oficjalnej. Zdziwiłem się bardzo — skarżył się Brown.

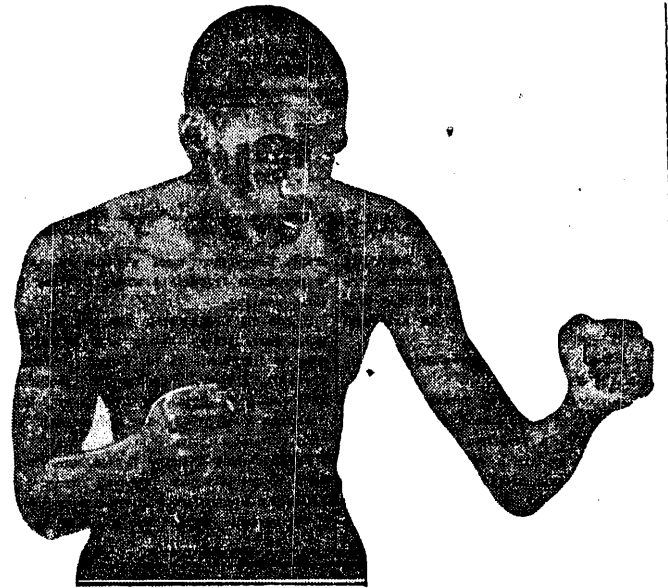
Opowiedziałem całą sprawę sędziemu Shermanowi, który został wysłany na mecz. Zaprowadził mnie do aptekarza, zważyłem się i o dziwo... brakowało mi jeszcze dużo gramów do limitu. Aby być zupełnie pewny, powtórzyłem eksperyment raz jeszcze.

Oburzony Murzyn zażądał powtórnej wagi oficjalnej. Jak później wyszło na jaw, zarówno wagi oficjalnej jak i podstawiona przez Diamonda, były fałszywe. Al Brown wówczas nie wiedział jeszcze o jednej rzeczy: że jego menażer codziennie odbywał długie konferencje z Sangheilim.

Wreszcie Brown mógł najść się do walki. Po drugiej szklance herbaty poczuł się nie do końca. Położył się do łóżka. Upał był nie do wytrzymania. Brown poprosił o sprawdzenie doktora i zasnął natychmiast.

Obudził się z ciężką głową o 10-ej wieczorem, wówczas gdy walka miała się odbyć o północy. Diamond siedział koło łóżka, ale Murzyn przez czas dłuższy nie mógł go poznać.

— Czy był doktor?...
— A jakże, był. Powiedział, że ci absolutnie nie jest.



AL BROWN

Kto zdobył nagrody

za trafne kupony plebiscytowe

W numerze poprzednim ogłosiliśmy wyniki plebiscytu na listę 10-ciu najlepszych sportowców polskich, które stanowiły przekrój opinii.

4216 uczestników głosowania.

Powtórne sprawdzenie wszystkich kuponów miało obecnie na celu ustalenie komu i jakie przypadła nagrody za najtrafniejsze typowanie na swym kuponie listy zwycięskiej.

Jak to bywało i w poprzednich plebiscytach, nikt z uczestników nie nadesłał kuponu w 100-procentach trafnego, któryby zebrał maksymalną ilość 55 pkt. Najbardziej zbliżył się do tego „ideału”

p. Marcin Arczewski z Radomia, którego kupon zawierał wszyst-

kie 10 nazwisk, jedynie z przedstawieniem pozycy Kucharskiego i Walasiewiczówny, skutkiem czego nastąpiła strata 1-go punktu. Oto brzmienie kuponu:

1. Jedrzejowska	10
2. Nojl	9
3. Chmielewski	8
4. Wajsołowa	7
5. Walasiewiczówna	5
6. Kucharski	5
7. Marusz	4
8. Maryna	3
9. Kwaśniewska	2
10. Wodarz	1

razem 54 pkt

Stosownie do warunków konkursu, p. Arczewski zdobył zatem pierwszą nagrodę, w kwocie

zł. 50.— (pięćdziesiąt)

Również jeden tylko kupon uzyskał w sumie 53 pkt., obejmując przedstawione nieco wszystkie nazwiska listy zwycięskiej

za kupon ten

p. Zygmunt Klessa z Bydgoszczy

otrzymuje II-gą nagrodę w postaci osobnego przyboru na biurko.

Nagroda III-cia, tyżwy (do wyboru) przypadła w udziale p. Stanisławowi Minkiewiczowi.

z Warszawy, za kupon, który zebrał 52 pkt.

Kłamstwo menażera

Jak twierdzi Brown, było to kłamstwo, doktor w ogóle nie zosiał wzywany.

Następnie Diamond rozpoczął masaż. Krzyk bólesci wyrwał się z gardła Browna. Wszystkie jego mięśnie były obok.

— Daj mnie święty spódn, nie mogę walczyć wieczorem, musi mnie zbadać doktor! — Oczywiście, możesz się poddać badaniom lekarskim, ale ja nie mogę gwarantować, czy nas publika nie zlinieje, jeśli nie staniesz na ringu — odpowiadał Diamond w drodze na stadion. — W każdym razie nie bój się, że już mógł więcej pokazać na ringach hiszpańskich. Zresztą, ty przecież ty nawet jako chorego, jedną ręką potrafisz pobić tego smarkacza.

Postuchajmy, co opowiada Al Brown o swej ostatniej walce.

Katwaria na ringu

— Noc była upalna, czułem się coraz gorzej, z trudem oddychałem. Pamiętam przez mgłę, jak powitałem przeciwnika. Gong mnie obudził. Pomyślałem wówczas, że czeka mnie 15 rund — 45 minut walki! W tej chwili poczułem straszny ciężar w nogach, nie mogłem się wcale ruszać. Unikalem ciosów jakos automatycznie i tylko cudem nie zainkrowałem niebezpiecznego sierpu. Przeciwnik nie był groźny, jednak ciosy jego sprawiły mi ból. Podczas każdej przerwy leżałem tylko ile rund pozostało jeszcze do końca.

Wkrótce doszły mnie okrzyki tłumów. Wszyscy ci ludzie domagali się mojej zguby. „Wykończ go w tej rundzie!” — krzyżeli. Zrozumiałem, że jestem sam jeden przeciw tysiącom.

Z trudem podniosłem się z krzesła. Miałem wprawdzie dwa czy trzy przychywy świadomości, podczas których zapamiętałem rywala na liny, ale były to tylko przebiegły.

Zeszedłem z trudem z ringu, nie czekając na wyrok. Kilku ludzi podtrzymało mnie, gdyż nie mogłem trafić do szatni. Rzuciłem się na łóżko, zasypiając natychmiast.

Nagrodę IV-tą, szkatułkę insturutowaną, również za 52 pkt. zdobył

p. Władysław Moszyński, Toruń.

Nagrodę V-tą, półroczną prenumeratę Przeglądu Sportowego, wylosował

p. Stanisław Mentryka, Hoszcza.

Poza tym 34 uczestników nadesłało kupony po 51 pkt. Drugą losowania, 10 nagród książkowych przypadło w udziale p.p.

Eugeniuszowi Waszczukowi, Murcki,

Jerzemu Sokołowskiemu, Miłosna,

Henrykowi Marcinkiewiczowi, Lipniski,

Stefanowi Sołtysiakowi, Zd. Wola,

Stanisławowi Sobczakowi, Kepno,

Kazimierzowi Pietrasikowi, Siedce,

Edmundowi Gielnikowi, Poznani,

Janowi Trzeciakowi, Katowice,

Edmundowi Hendrichowi, Wilno,

Tad. Oprządkowi, W-wa.

Wszystkie nagrody zostaną rozesłane pocztą.



Obudził się nagle o 3 pp. Nikogo nie było przy moim łóżku. Zawolałem właściciela hotelu. Błagałem go, aby sprowadził mi doktora, ale tak, aby mój menażer nie dowiedział się o tym.

Trucizna we krwi!

Doktor wziął krew do analizy. Nazajutrz Al dowiedział się, że ma we krwi truciznę roślinną, która w nieco większej dawce może nawet zabić człowieka.

Brown musiał pozostać przez tydzień w łóżku. Diamond nie pokazywał się, a jak się później okazało, przebywał cichy w towarzystwie Sangheiliego.

Został jego menażerem, mimo, że o to starało się z dziesięciu bardzo poważnych faworytów. Później wywoził go do Ameryki. Sangheil przegrał swą pierwszą walkę z oceanem przez k.o. i stracił tytuł.

Z takim palącym przeżyciem, bo został oszukany i otruty! — oskarża Brown.

Murzyn powrócił do Paryża. Oczekiwał wiadomości od Diamonda, czekał na kontrakt odnośnie walki decydującej. Wreszcie nadeszedł list z Hiszpani, Diamond donosił, że Hiszpan nie chce się zgodzić na mecz, gdyż taki warunek nie był przewidziany.

Miał wówczas mocne postanowienie zabici Diamonda — przynajmniej Brown ponuro.

Zrujnowany finansowo

Po tej całej aferze Brown wpadł w jakiejś dziwny odgwień. Przestał się interesować boksem. Przekonał się, że jego sprawy finansowe nie są takie dobre, jak sądził. Musiał sprzedać wszystkie swe konie wyścigowe i to ze stratą 4 milionów franków!

Przypomniał sobie wówczas, że za dobrych czasów pozostawił w banku nowojorskim 180.000 dolarów. Żądał wypłaty. Odmówiono mu. Z przerażeniem dowiedział się, że na tych pieniądzech został nałożony przez Lumiansky'ego areszt. Menażer skarżył go o przedwczesne zerwanie kontraktu.

Rozgoryczony Murzyn wyjechał z Paryża i udał się do Danii. Próbował znaleźć pracę, ale za każdym razem sięgnął je z o- brzydzeniem. Zaczął tańczyć i śpiewać w nocnych kłakach.

Dziś co wieczór można go oglądać za kłakami franków na Montmartrze. Woli tańczyć, niż pójść drugi raz w niewolę menażerów.

K. C.

Narciarze!!

Dość co wieczór można go oglądać za kłakami franków na Montmartrze. Woli tańczyć, niż pójść drugi raz w niewolę menażerów.

K. C.

Narciarze!!

Dość co wieczór można go oglądać za kłakami franków na Montmartrze. Woli tańczyć, niż pójść drugi raz w niewolę menażerów.

K. C.

Narciarze!!

Dość co wieczór można go oglądać za kłakami franków na Montmartrze. Woli tańczyć, niż pójść drugi raz w niewolę menażerów.

K. C.

Narciarze!!

Dość co wieczór można go oglądać za kłakami franków na Montmartrze. Woli tańczyć, niż pójść drugi raz w niewolę menażerów.

K. C.

Narciarze!!

Dość co wieczór można go oglądać za kłakami franków na Montmartrze. Woli tańczyć, niż pójść drugi raz w niewolę menażerów.

K. C.

Narciarze!!

Dość co wieczór można go oglądać za kłakami franków na Montmartrze. Woli tańczyć, niż pójść drugi raz w niewolę menażerów.

K. C.

Narciarze!!

Dość co wieczór można go oglądać za kłakami franków na Montmartrze. Woli tańczyć, niż pójść drugi raz w niewolę menażerów.

K. C.

Narciarze!!

Dość co wieczór można go oglądać za kłakami franków na Montmartrze. Woli tańczyć, niż pójść drugi raz w niewolę menażerów.

K. C.

Narciarze!!

Dość co wieczór można go oglądać za kłakami franków na Montmartrze. Woli tańczyć, niż pójść drugi raz w niewolę menażerów.

K. C.

Narciarze!!

Dość co wieczór można go oglądać za kłakami franków na Montmartrze. Woli tańczyć, niż pójść drugi raz w niewolę menażerów.

K. C.



WYBITNY SPORTOWIEC-LYŻWIARZ

jeździ wyłącznie na Hockey'ach oryginalnych szwedzkich **A. B. C.**

GLÓWNY SKŁAD NA POLSKIE **R. LINKOWSKI**

— HURTOWNIA ŁYŻEW **WARSZAWA - GRANICZNA 15, MARSZAŁKOWSKA 102, CHŁODNA 25, ŁÓDŹ - PIOTRKOWSKA 120 I 52.**

NARCIARSKIE UBIORY gotowe i na zamówienie p. g. najnowszych modeli. Ceny niskie „SPORTPOL” **MARSZAŁKOWSKA 108** róg Chmielnej, front i p.

WIKTOR JUNOSZA

SŁOWO HONORU

P O W I E Ś Ć Z ŻYCIA KOLARZY

27)

— Jesteśmy jak tabaka w rogu, — mruknął sędzia na 150 kilometrów do swego kolegi. — Nic nie wiemy! Niby mamy ten telefon, „ecz nikt nie ma czasu poinformować! Podobno tam Falecki jakieś cuda wyprawia...” Ja jednak trzymam za Rawiczem. To bardzo sympatyczny chłopak. Pięciu gości minął, i jak szedł! Mówił mi wczoraj, że dziś będzie jego wielki dzień. Trenował bardzo starannie. Mają tam nowego kierownika sportowego, podobno fajny gość!

— Ktoś się zbliża... To trzydziestka. Za nim motocykl! — Patrz — to Malinowski! Przecież 30 nie jest z „Pe-gaza”!... O zatrzymał się, czegoś na szosie szuka... Wsiadł znowu...

— Uwaga, uwaga! Co się tam dzieje? Cała kupa aut, jedno przy drugim! Suną tu jak lawina! Co to może być? Nigdy nie podobnego nie było!

— Na przedzie kolarz! Wszyscy jadą za nim!

— Nie... jeden samochód go wyminął, wyjechał na przód!

— Poznaj! To jedzie prezes!

— Co to, strzaly pistoletowe? Co się stało?

— Ależ, to opony... Samochód stanął! Prezes wyskoczył, coś krzyczy! Trzeba tam bieć!

Po chwili był na miejscu wypadku. Zatrzymany przez

prezesa, Falecki przebiegł kilka metrów z rowerem na plecach, potem znowu jął z pasją naciskać pedały... Wokół prezesa zebrał się tłum dziennikarzy, mechaników, kontrolerów, przedstawicieli klubów. Prezes, z twarzą czerwona od gniewu, krzyczał porażającą pięścią:

— Szubrawcy! Chcieli takiego kolarza wykończyć, w tak podły sposób! Ja tym bandytom nie przepuszczę, do więzienia posadzam! Szosę bitym szklamiem posypali, przez całą szerokość! Trzy gumy mi pękły! Całe szczęście, że właśnie wysunąłem się naprzód, inaczej poszedł bym marne cały wysiłek, jaki widziało polskie kolarstwo! Czy tu nikt nie pójnował trasy? Przecież musieli tu być sędziowie kontrolni gdzieś w pobliżu!

— Tak jest, panie prezesie! Wszystkie było w porządku; przecież dotąd nikomu się tu nic nie stało! Przed dwoma minutami miejsce to minął numer 30!

— A go nim nikogo nie było?

Sędziowie spojrzeli na siebie: — Był Malinowski z „Pe-gaza”!... i właśnie tu na chwilę się zatrzymał!

— Malinowski? Jasne! Gdzie tu telefon?

— Panowie — zwrócił się prezes do kontrolerów na motocyklach — dogoniaż zaraz Faleckiego. Jeden z panów będzie go wyprzedzał o 100 metrów i uważnie śledzić, czy niema nic na drodze, drugi będzie tuż za nim, by uchronić go w razie potrzeby od jakiejś napaści... Wszyskiegoż moż-na się spodziewać!... Temu chłopakowi nie nie śmie się stać, to nasza wspólna chłuba!

Teraz prezes chwycił tubę telefonu: — Panie kapita- nie weźmie pan z sobą policjanta i natychmiast wyrusz na motocyklu na spotkanie kolarzy! Gdy pan znajdzie Malinowskiego, pan wie, tego... pan go natychmiast każe zaaręstować! Na moją odpowiedzialność! Motocykl jego z całym bagażem także zatrzymać: po tym zrewidujemy!

Dziękuję państwu!

Zwrócił się zdyszany do dziennikarzy, obstepujących go tłumnie: — Widzą panowie, trzeba wypieścić chwasty. My nie boimy się radykalnych posunięć!

— Panie Mieciu, rzekł do swego towarzysza wysoki dziennikarz w okularach. Wal pan stąd wprost do redakcji, opisz pan to na 100 wierszach, ale tak z gosem!

— Chciałbym zobaczyć finisz... — błagałnie oponował tamten.

— Finisz ja zreferuję! Praca reporterska to nie przyjemność, to obowiązki! Nasi czytelnicy muszą być informowani najdokładniej i najprędzej! Taka sensacja!

Najstarsi działacze kolarczy nie pamiętali, by kiedykolwiek na mecie wyścigu szosowego zebrały się takie, doprawdy nieprzebrane tłumy. Właściwie, początkowo frekwencja nie zapowiadała się bynajmniej imponująco. Gdy jednak „Express Poranny” obwieścił, że startuje Falecki, a „Dobry Wieczór” w obszerniej relacji zobrazował emocjonujące perypetie pierwszej części wyścigu, podając tłustym drukiem zadziwiające czasy, osiągnięte przez młodego gwiazdora, zainteresowanie wzrosło wielokrotnie, i w stronę mety zaczął sunąć z miasta nieskończony korowód wszelkiego rodzaju pojazdów, pośród których kreśliły się niezliczne cyklisty. W chwili, kiedy zaczęli przybywać pierwsi zawodnicy, tłum można było ocenić na kilkanaście tysięcy. Po obu stronach szosy widniało nieskończone morze głów...

Rzecz ciekawa, przybywających kolarzy publiczność witała zupełnie obojętnie. Nawet gdy celownik minął, w doskonałym czasie, najlepszym z uzyskanych kiedykolwiek na mistrzostwach Rawicz, nagrodzili go tylko skąpe oklaski. Zebranych interesował jedynie Falecki! Każdej wiadomości o nim słuchano z zapartym tchem.

— Hallo, hallo! Meldunek ze 180-go kilometra! Przed kilku minutami punkt kontrolny minął Falecki, który wy-

przedził 23 współzawodników... Wzdłuż całej trasy stała szpalierem tysięcy publiczności, oklaskujące wspaniałego kolarza! Falecki wyglądał na zmęczzonego, lecz ani na chwilę nie zmniejsza tempa... Jedzie on otoczony ze wszystkich stron samochodami oficjalnymi...

— Hallo!

Zwycięstwa „azzurich” — duma „il duce”



MUSSOLINI — SZERMIERZ

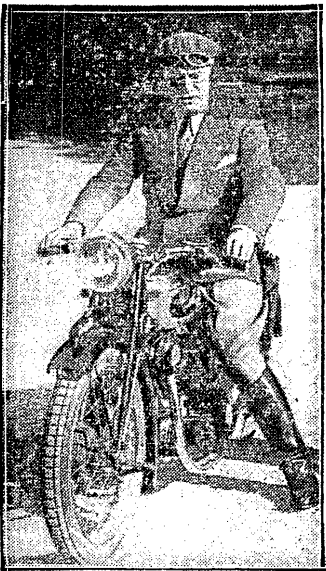
Rzym, w styczniu.

Tajemnica wielkiej popularności Mussoliniego nie wiąże się z faktem, że stworzył on nowy program polityczny.

Przyczyną fanatycznego uwielbienia jakim cieszy się „Il Duce” należy szukać w zgola innych odruchach myślowych i reakcjach uczuciowych tłumu i jednostki. Mussolini jest dla każdego Włocha synem wieku, nowoczesnym modelem wszechstronnego człowieka.

„Il Duce” zna psychologię swęgu tłumu, który woła o „chleb i igrzyska — panem et circenses”. Chleba dla wszystkich jeszcze nie ma, a igrzyska już są. Są również wielkie inwestycje sportowe. Rokrocznie Mussolini przypina złote medale „ad valorem” na piersi zasłużonych sportowców.

Na jednej z takich ceremonii Mussolini powiedział: „Wy atleci Italii! musicie być silni, odważni i karni! Na was spada ciężar odpowiedzialności wykazania światu, czym są obecne Włochy!”



MUSSOLINI — MOTOCYKLISTA

Mussolini jest wielkim mecenasem sportu, ale jest również czynnym sportowcem! „Il Duce” często odrywa się od biurka, gdzie spędził wiele godzin i uprawia sport. Sport jest zdrowiem, koniecznym uzupełnieniem pracy. Bez sportu nie można dobrze pracować i odwrotnie — bez pracy nie można uprawiać sportu!

Dlatego masy nazywają Mussoliniego pierwszym sportowcem Italii.

O świecie dostada konia i skacze przez trudne przeszkody na prostokacie hippicznym w swej willi „Forlona”.

Odnosił wszelkie tańki szer-

mierki i cicho o tym szeptali ludzie, że wiele zatargów z wysoko urodzonymi osobami rozstrzyga w walce na szable lub szpad.

Latem po meczach pracy rzuca się w fale i pływa przez długie godziny swoistym, nie nauczonym stylem, który znamionuje siłę i dynamikę.

Zimą „Il Duce” jeździ na nartach, sam dając przykład uprawiania „białego sportu”, który ostatnio w Italii rozwija się fantastycznie. „Il Duce” bywa na każdym ważniejszym spotkaniu piłkarskim. Obecność jego jest wielkim dopingiem dla drużyny. A tysiące kibiców piłkarskich t. zw. „tifosi” przerywają

na chwile litanie okrzyków sportowych i zgodnym chórem krzyczą: — Duce! Duce!

Osobnym rozdziałem pasji sportowej Mussoliniego stanowią sporty motorowe! „Il Duce” prowadzi samochód, motocykl, samolot i motorówkę. W chwilach przepracowania łapie motor i z szaloną szybkością pedzi, polyka setki kilometrów na lądzie, morzu i w powietrzu. Sęga się z czasem na idealnych szosach Italii, w przestworzach na tle lazuru nieba włoskiego. A potem wraca na nowo do pracy, do pracy ciężkiej, odpowiedzialnej, gdzie się mierzwi „siły na zamiary”.

D. Engel.



MUSSOLINI — PLYWAK

Mogliśmy mieć lepszych Kanadyjczyków

Londyn, w styczniu 1937.

Do mistrzostw hokejowych świata pozostał już zaledwie miesiąc, a Londyn, jak dotychczas, mało się interesuje nadchodzącym turniejem. W styczniu bowiem panuje w Anglii niepodzielnie futbol. W miesiącu tym odbywają się ważne mecze międzynarodowe oraz trzecia i czwarta runda pucharu. Prasę, rozpiskując się o piłce nożnej, poświęca innym sportom zaledwie drobne wzmianki.

Cheć zdobyć jakiejś informacji o przygotowaniach do turnieju hokejowego udałem się do sekretarza Związku Brytyjskiego pana J. F. Ahearne, który jest głównym organizatorem turnieju.

Do tegorocznego turnieju zgłoszili się już czterdzieści państw — objaśnia p. Ahearne. — Są to: Kanada, Polska, Belgia, Francja, Szwecja, Norwegia, Austria, Czechosłowacja, Rumunia, Węgry, Szwajcaria i Anglia. Możliwy jest również udział Finlandii, która nie nadesłała jeszcze ostatecznej odpowiedzi.

W porównaniu z Garmisch ilość państw biorących udział w turnieju jest ta sama, zmienił się jednak ich skład. Nie ujrzymy w tym roku Stanów Zjednoczonych, które nie mogą skłócić moceju drużyny amatorskiej. Zrezygnowała również z turnieju Japonia, oraz słaba Lotwa. Na ich miejsca pojawiają się jednak trzy nowe państwa, a mianowicie Norwegia, Rumunia i Holandia.

Jaki system rozgrywek zastosowany będzie w turnieju?

— Pozostawiamy z naszymi zmianami system zeszłoroczny. A więc państwa zostaną podzielone na cztery grupy. Dwie czołowe drużyny z każdej grupy wejdą do półfinałów, gdzie znowu tworzą dwie grupy. Do puł finałowej wejdą cztery drużyny. Jedyna zmiana, którą zaprowadziliśmy, polega na tym, iż wyniki z puł finałowej nie będą zaliczone w finale.

To zdanie wypowiedział pan Ahearne z ciężkim wesechnieniem. W Garmisch bowiem, Anglia pokonała w rozgrywkach półfinałowych Kanadyjczyków i dzięki fałszemu tego wyniku do finałów, zdobyła tytuł mistrza olimpijskiego. A Kanadyjczycy, którzy nie wiedzieli nic o tym dziwnym systemie kłóli w sposób bardzo brzydki...

— Gdzie drużyny kontynentalne zostaną rozmieszczone?

— Wszystkie drużyny zamieszkały w hotelu „Imperial”, który znajduje się w centrum miasta. Musieliśmy wybrać taki cen-

tralny punkt, ponieważ stadiony Harringay i Wembley znajdują się na przeciwnych końcach Londynu. Z hotelu gracze będą przewożeni do stadionów specjalnymi autobusami.

— Jak się odbywa przygotowanie drużyny angielskiej do turnieju?

— Rozegrałmy szereg meczów treningowych pomiędzy eksperymentalnymi reprezentacjami Anglii, a zespołem Kanadyjczyków grających w drużynach angielskich. Spotkania te dały wynik nagół zadawalający. Anglia wygrała jedno, dwa zakoczyły się remisem, a w jednym przegrała Kanadyj-

czy. Decydujący mecz zostanie rozegrany w przyszłym tygodniu i wtedy ustalimy już skład drużyny.

— Będzie się ona opierała zapewne na szkieście ośmiu graczy, którzy grali w zeszłym roku w Garmisch. Są to: Foster, Anderson, Ehrhardt, Dalley, Stinchcombe, McQuade, Kelly i Coward. Poza tym drużyny angielskie dostarczą dwu graczy do reprezentacji Kanady.

Jimmy Forsey i Harry Brown, członkowie Earl' Court Rangers, grali dawniej w Kimberley Dynamiters i obecnie zarząd tego klubu zwrócił się do nas z prośbą o wy-

— Obawy nieusprawiedliwione! Jedzie 13-tu graczy, więc nie obciążymy zbyt wiele zawodników. Jaknajwięcej sparingów przed Londynem jest konieczne dla zgrania drużyny, która w b. sezonie jeszcze nie grała.

— Jak pan ocenia wartość naszej reprezentacji?

— Od mistrzostw świata 1935 r. w Davos, chłopcy nasi wzięli postępów nie zrobili, a wpływu przygotowań olimpijskich do Garmisch zupełnie nie widzę. Dziś, drużyna jest tylko „bardziej wyrównana, nie posiada słabych punktów”.

Brankarze: Stogowski i Maciejko reprezentują dobrą klasę. Pierwszy ma kolosalne doświadczenie, drugi jest spokojny, szybko reaguje, intuicyjnie wy-czuwa kradkę, a przytem styl jego jest b. dobry.

Obrońcy: Sokolowski, Ludwiczak, Kasprzak — to bardzo mocne punkty drużyny, przyczem forma całej trójki jest w pełni zadawalająca. Sokolowski na meczu ze Szwedami dokazał nieład sztuki, zdobywając 3 bramki, co nie udało się ani pierwszemu atakowi Cracovii, ani Kanadyjczykom, a pamiętać trzeba, że Szwedzi mieli świetne tyły. Wprawdzie Sokolowskiego nie widziałem, ale zbierałem o nim dane, które potwierdziły w pełni jego miejsce w reprezentacji, podobnie jak i Ludwiczaka, który w moich oczach jest graczem dużej klasy. Kasprzak — typowy obrońca,

pozycznie ich na okres mistrzostw świata.

— Jakiego jest Pan zdania o naszych „półkach Kanadyjczykach”, Thompsonie i Smithie, którzy zostali sprowadzeni z Anglii — brzmi moje ostatnie pytanie.

— Sprawa ich bardzo mnie zainteresowała — odparł mój rozmówca. — Przede wszystkim dziwiłem się, iż klub, który ich zaangażował, nie zwrócił się w tej sprawie do Angielskiego Związku Hokejowego, jak to zwykły czynić inne kluby kontynentalne. A więc niemieckie, szwajcarskie i t. d. My w związku orientujemy się najlepiej jaki typ gracza może się przydać na kontynencie.

Thompson i Smith byli członkami prowincjonalnej drużyny Birmingham Maple Leafs. Drużyna ta reprezentuje dobrą drugą klasę w hokeju angielskim. Do pierwszej ligi „narodowej” nie została przyjęta.

Jako graczy załączam Thompsona i Smitha do niezłej średniej klasy angielskiej. Uważam jednak, iż nie przedstawiają oni idealnego typu „nauczycieli” hokeja, a przecież graczy kanadyjskich sprowadza się głównie w celu podniesienia poziomu gry w danym klubie, czy też państwie. Obaj Kanadyjczycy są obrońcami, a obrońców dobrych Euro pa ma dosyć. Czego w większości państw kontynentalnych brak to, dobrych napastników i prawie wszyscy sprowadzeni Kanadyjczycy grają w ataku. Dla tego też uważam, że Polsce również przydałyby się inny typ graczy; inteligentnych, dobrze kombinujących i młodych napastników. A takich mamy w Anglii dużo i wobec chwilowego przesycenia „rynku hokejowego” na miejscu, jest wielu chętnych do wyjazdu; a żądania ich nie są zbyt wygórowane. Jerzy Sokółow.

Związek hokejowy już wybrał... 16 hokeistów - kadra drużyny na Londyn

ŁÓDŹ, 24 I — Tel. wł. — W poniedziałek upływa termin imiennych zgłoszeń zawodników do hokejowych mistrzostw świata 1937 r. w Londynie. Wiedząc o tym i rozumując, że skład reprezentacji Polski musi już być wiadomy, przypomniał mi się dziś kapitał związkowego PZHL-u, p. Tadeusza Sachsa, i wycisnęliśmy z niego kilka bardzo ciekawych szczegółów przedlondyńskich.

— Wybrałem 16-tu kandydatów do reprezentacji, choć pojedzie tylko 13-tu. W Krynicach, w finale mistrzostw Polski, zapadnie ostateczna decyzja, kto jedzie, a kto pozostanie w domu.

Brani pod uwagę zawodnicy, to: Stogowski, Zieliński, Kasprzak, Ludwiczak (AZS—Poznań), Maciejko, Wołkowski, Kowalski, Marchewczyk (Cracovia), Sokolowski (Lechia), Kasprzycki (Dab), Stupnicki, Lemiszko (Czarni), Burda, Nowak (KTH—Krynica), Przedpełski (Warszawianka) i Król (ŁKS).

Przed Londynem, reprezentacja rozegra 6, włącznie 7 meczów w Niemczech: przyciem 12, 13 i 14 lutego weźmie udział w międzynarodowym turnieju w „Sportpalastie” w Berlinie, a wczynie w Hamburgu (2 mecze) i w jeszcze jednym meście. Były konkretne i korzystne propozycje występów w Szwajcarii i Austrii (Wiedeń, Innsbruck, Klagenfurt, Leoben, Zürich, Bern, Arosa), mogliśmy nawet stoczyć kilka walk w Szwecji — ale ostatecznie zwyciężyła koncepcja wyjazdu najkrótszą, najmniej męczącą i najtańszą drogą. Mecze berlińskie są już zdecydowane, tylko terminy 3-4 meczów w szerszych muszą być jeszcze uzgodnione. Hamburg proponuje 6 i 7 lutego, a to koliduje z finałem mistrzostw Polski, który chcielibyśmy bardzo ukończyć jeszcze przed Londynem.

— Czy nie uważa pan, że 6-7 spotkań przed Londynem może zmęczyć drużynę?

— W Zell am See, miejscowości, w której się odbyła tegoroczna akademicka igrzyska zimowe jest już ruch i podniecenie. W najbliższych dniach zjadą tutaj pierwsze jaskółki, obcy zawodnicy, na kilka dni przed rozpoczęciem celem przystosowania się do warunków lokalnych.

Drużyna polska jest już imiennie zgłoszona. Kierownikiem jej będzie p. Szwik, dalej zgłoszeni są: Z. Rózewicz, Wł. Badura, M. Woźniak, T. Weinschenk, W. Muszyński, Zb. Kasprzak, Ed. Zieliński, S. Firlik, Ed. Szabłowski, P. Warmiński, L. L. Materski, Z. Więckowski, K. Rybicki, W. Ludwiczak. Do potrójnej kombinacji zgłoszony jest Orlewicz (zjazd, bieg długi i skoki), do skoków również Badura, do zjazdu i slalomu oprócz tych dwóch — Weinschenk. Reszta zawodników — to hokeiści.

Silną reprezentację wystawia Austria, w szeregach której startować będą m. in. Dellekard, mistrz austriacki i nauczyciel bawiącego obecnie tutaj księcia Windsoru (b. króla Anglii), Helmut Schmidt, K. Eggert, Schmidtseder (akad. mistrz świata z St. Moritz 1935 w zjeździe i slalomie), itd. W innych dyscyplinach wystąpią Max Stiepl (szybka jazda na lodzie), Grete Lainer, wicemistrz Austrii w zjeździe sztucznej, hokeiści EKE i WEV Heima Tschammler i Seidler. Szwajcaria przysłała silny zespół narciarzy oraz w bob-sleigh'u wicemistrza olimpijskiego z Lake Placid i Ga Pa, Canadruita. Również wśród Włochów, Czechów i Węgrów znajduje się poważna liczba olimpijskich reprezentantów tych narodów. A więc prawdziwa elita akademicka 16

o tytuły mistrzów świata

Wiedeń, w styczniu 1937.

W Zell am See, miejscowości, w której się odbyła tegoroczna akademicka igrzyska zimowe jest już ruch i podniecenie. W najbliższych dniach zjadą tutaj pierwsze jaskółki, obcy zawodnicy, na kilka dni przed rozpoczęciem celem przystosowania się do warunków lokalnych.

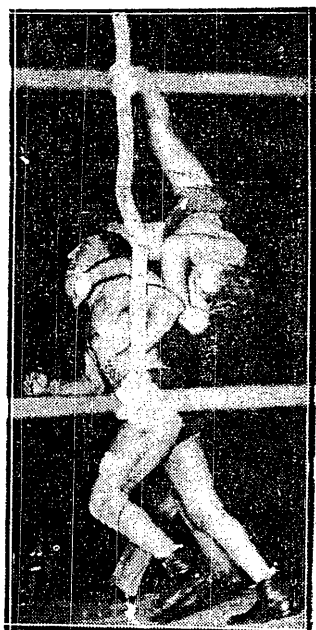
Drużyna polska jest już imiennie zgłoszona. Kierownikiem jej będzie p. Szwik, dalej zgłoszeni są: Z. Rózewicz, Wł. Badura, M. Woźniak, T. Weinschenk, W. Muszyński, Zb. Kasprzak, Ed. Zieliński, S. Firlik, Ed. Szabłowski, P. Warmiński, L. L. Materski, Z. Więckowski, K. Rybicki, W. Ludwiczak. Do potrójnej kombinacji zgłoszony jest Orlewicz (zjazd, bieg długi i skoki), do skoków również Badura, do zjazdu i slalomu oprócz tych dwóch — Weinschenk. Reszta zawodników — to hokeiści.

Silną reprezentację wystawia Austria, w szeregach której startować będą m. in. Dellekard, mistrz austriacki i nauczyciel bawiącego obecnie tutaj księcia Windsoru (b. króla Anglii), Helmut Schmidt, K. Eggert, Schmidtseder (akad. mistrz świata z St. Moritz 1935 w zjeździe i slalomie), itd. W innych dyscyplinach wystąpią Max Stiepl (szybka jazda na lodzie), Grete Lainer, wicemistrz Austrii w zjeździe sztucznej, hokeiści EKE i WEV Heima Tschammler i Seidler. Szwajcaria przysłała silny zespół narciarzy oraz w bob-sleigh'u wicemistrza olimpijskiego z Lake Placid i Ga Pa, Canadruita. Również wśród Włochów, Czechów i Węgrów znajduje się poważna liczba olimpijskich reprezentantów tych narodów. A więc prawdziwa elita akademicka 16

bardzo przytomny, fizycznie przedstawia się s. pierwszorzędnie.

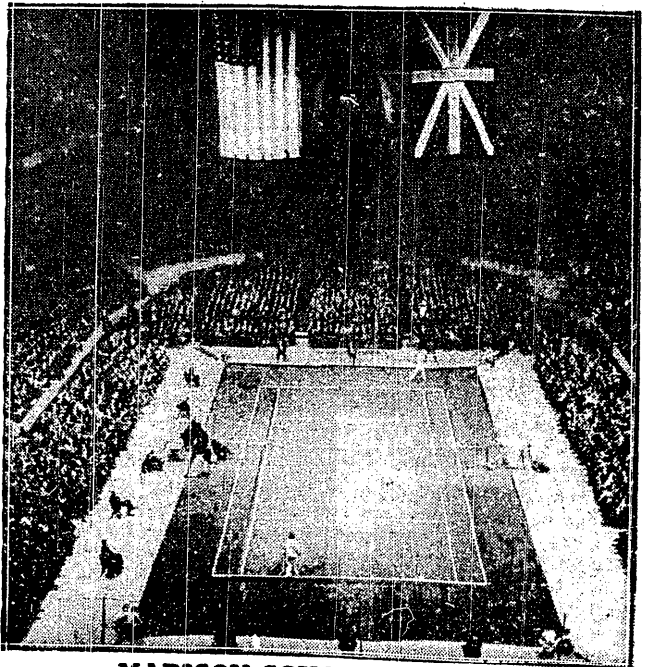
Z napastników trójka krakowska: Wołkowski, Kowalski, Marchewczyk, która przed dwoma laty zapowiadała się rewelacyjnie, utknęła w miejscu i postępow żądnych nie zrobiła, nie mniej cennie trzeba jej zgranie i spore już doświadczenie. Za najlepszego napastnika uważam Zielińskiego — jest wymarzoną kierownikiem ataku i na niego najbardziej liczę. Stupnicki, b. dobry dribler, gracz przytomny, jest jednak jak na skrzydłowego trochę za powolny; Kasprzycki wykazał wprawdzie nierówną formę, ale jestem przekonany, że jak się wyrwie z kierunku swych zajęć zawodowych, forma jego ustabilizuje się. Wiele obiecywać sobie można po Burdzie i Nowaku. Pierwszy jest najlepszym tyżym razem w drużynie polskiej, dobrym strzelcem, a jedyną jego wadą — to brak zręczności dla gry zespołowej. Drugi — jeden z najlepszych prawo-skrzydłowych, gra mądrze, orientuje się i ma inklinacje do gry kombinacyjnej. Król wnosi na lodzie siłę fizyczną, z Przedpełskiego może być pociecha. Reasumując, drużyna jest wyrównana, zgra się na meczach w Niemczech, a w Londynie powinna stać dostatecznie zahartowana.

— Bezsprzecznie z Londynu jedziemy do Brukseli, gdzie na 28 lutego mamy już zakontraktowany mecz z „Entente Pole Nord”. Na warsztacie jest jeszcze mecz w Paryżu, ale to zdecydowane będzie dopiero na mistrzostwach w Londynie... (Lp)



FRUWAJĄCY ZAPASNIK

Moment z walki wolno-amerykańskiej, w której jeden z zawodników robi salto w powietrzu.



MADISON SQUARE GARDEN podczas meczu tenisowego Perry — Vines



MUSSOLINI W TOWARZYSTWIE DZIECI — NA NARTACH

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokość 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk: „DOM PRASY” S. A., Warszawa, Ma rszalkowska 3, Centrala Tel. 8- 02-40, Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI

Filja: Jasna 10, tel. 693-72.